

KS. JANUSZ CZARNY

## EUCHARYSTIA MOCĄ I SIŁĄ W BUDOWANIU CYWILIZACJI MIŁOŚCI

1. „Pomóżcie mi gruntować i budować powszechną cywilizację miłości” – wołał Jan Paweł II do Episkopatów Europy. Ten przejmujący głos wydaje się być uzasadniony zarówno pod względem niesionej treści, jak i adresatów. Wystarczająco uzasadnia go obserwowany już powszechnie kryzys cywilizacyjny w obrębie kulturowego dziedzictwa atlantyckiego. Europejska, czy raczej atlantycka wspólnota cywilizacyjna, na tyle silna, że przetrwała szereg wieków, jest dziś poważnie zagrożona. Grozi jej to wszystko, co jest przeciwieństwem wypracowanych przez nią wartości: grozi jej mianowicie konsumizm, nihilizm moralny i anarchizm. Niebывały postęp naukowo-techniczny, pozornie świadczący o wysokim poziomie cywilizacji, staje się sam zagrożeniem i elementem alienującym współczesnego człowieka. Nie tylko przełom tysiącleci powoduje nastroje obawy i niepokoju, ale także rzetelna analiza obecnej formacji cywilizacyjnej: mówi się wszakże o erze postindustrialnej, postscjentystycznej czy postmodernistycznej – o pewnej międzyepoce, której początkiem jest kończący się XX wiek, „schyłek owego stulecia smutku”, jak go nazywa Ojciec Święty Jan Paweł II w *Tertio millennio adveniente*.

Nauka Kościoła od dawna już wysyłała sygnały ostrzegawcze, ale także wysuwała konstruktywne projekty przebudowy panującego modelu cywilizacyjnego. Na tym tle bardzo wiele znaczy głos papieża Jana Pawła II. Bardzo liczne jego wypowiedzi diagnozują objawy rozpadu cywilizacji naukowo-technicznej, a równocześnie wskazują drogi przezwyciężenia obserwowanego kryzysu, wzywają do powrotu do źródeł, do prawdziwej wizji człowieka, która może stanowić fundament dla prawdziwej, tj. właściwej dla osoby ludzkiej, cywilizacji. W wyniku twórczych analiz przeprowadzonych przez Jana Pawła II jako widzialną Głowę Kościoła, ale także jako filozofa, dysponujemy dzisiaj szeroko rozwiniętą myślą, której przedmiotem jest koncepcja nowej cywilizacji, hasłowo ujętej w wyrażeniu „cywilizacja miłości” Wyrażenie to

może jednakże podzielić los wielu zawołań i tytułów, tworzonych przez różne epoki z bliskich każdemu człowiekowi zbitek słownych, może ulec banalizacji i stać się tylko mniej lub bardziej nośnym hasłem, które firmować może bardzo różne treści lub spocząć w lamusie retorycznych zwrotów. Dlatego należy wyakcentować treść owego wyrażenia, przedstawić postawy, jakie opisuje, wskazać na warunki realizacji projektu „bardziej ludzkiego świata”, by w końcu dostrzec moc, jakiej w fundowaniu cywilizacji miłości dostarcza Najświętsza Eucharystia.

2. Człowiek świadomy swej kruchości i niedopełnienia w wymiarze czasowym nigdy nie może zaprzestać „uprawy” siebie. Czyni to tworząc kulturę (*colere* – uprawiać), czy budując cywilizację. „Pierwszym i zasadniczym zadaniem kultury w ogóle i każdej zarazem kultury jest wychowanie. W wychowaniu bowiem chodzi właśnie o to, ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem (...)” (UNESCO, Paryż, 2.06.1980). Czynić to powinien według pewnych priorytetów wynikających z poprawnego odczytania prawdy o sobie samym. Priorytety te, czy prymaty, ujęte w „czwórmiar”, rysują pełny kształt cywilizacji miłości. Zawarte już w *Redemptor hominis* swoje pełne rozwinięcie znajdują w następnych encyklikach, a zwłaszcza w *Dives in misericordia*, słusznie zwanej „Magna Charta cywilizacji miłości”. Pisze w niej Papież, że „ów ludzki świat nie może stawać się bardziej ludzkim, jeśli nie wprowadzimy w wieloraki zakres stosunków międzyludzkich, a także stosunków społecznych wraz ze sprawiedliwością owej «miłości miłosiernej», która stanowi mesjańskie orędzie Ewangelii” (*Dives in misericordia*, nr 14). Miłość miłosierna ma więc kształtować i przemieniać stosunki międzyludzkie.

Epoka nowożytna chlubi się, jak dotychczas, usiłowaniem realizowania zasady sprawiedliwości. Rzeczywiście – dostrzegamy rozbudzone w świecie poczucie sprawiedliwości i próby budowania społeczeństwa opartego na zasadzie sprawiedliwości. Ale trudno nie zauważyć, że programy zakotwiczone w tej idei łatwo ulegają wypaczeniu. Okazuje się, że nad sprawiedliwością biorą górę takie siły jak nienawiść ludzi, zawziętość, okrucieństwo, chęć zniszczenia inaczej myślących, czy chęć ograniczenia ich wolności. Działania rozpoczęte w poczuciu sprawiedliwości mogą łatwo przekształcić się w najwyższą nieprawość (por. *Dives in misericordia*, nr 12). Sprawiedliwość nie wystarcza, „zatrzymuje się bowiem w kręgu dóbr przedmiotowych, podczas gdy miłość i miłosierdzie sprawia, że ludzie spotykają się ze sobą w samym tym dobru, jakim jest człowiek z właściwą mu godnością” (*Dives in misericordia*, nr 14). Sprawiedliwość zatem trzeba ogarnąć większą mocą, jaką jest miłość, która chroni i podnosi człowieka. Zasada sprawiedliwości, dobra w układach rzeczowych, nie wystarcza w odniesieniach osobowych. Miłość nie przeciwstawia się sprawiedliwości, lecz ją dopełnia. Wiąże się ona ze

sprawiedliwością, która „polega na poszanowaniu i urzeczywistnianiu praw człowieka w stosunku do wszystkich członków danego społeczeństwa” (Homilia w Katowicach, 1983), ale miłość jest czymś więcej niż sprawiedliwość. Tylko miłość nie pyta o należności, o wzajemność, lecz składa drugiemu dar, z powodu niego samego. Dlatego pierwszym i podstawowym wymiarem miłości społecznej jest miłość człowieka z powodu jego ludzkiej godności, gwarantowanej przez Boga Stwórcę.

Programem społecznym, wynikającym z prymatu miłosierdzia przed sprawiedliwością, jest więc odniesienie się do osób z miłością, którą budzi świadomość człowieczeństwa, miejsca człowieka wśród osób, a nie wśród rzeczy. Miłość miłosierna krocząca przed sprawiedliwością wywołuje zmianę odniesień, gdyż dowartościowuje osoby, podnosi je w górę z pozycji rzeczy do poziomu osób, wydobywając je z wszelakiego zniewolenia. Miłość wyrwa człowieka z układu rzeczowego i sprawia, że osoba staje się rzeczywiście ważniejsza od rzeczy, jest przed rzeczą. Osoba przed rzeczą – to drugi prymat czwórmianu cywilizacji miłości. Przestrzeganie go ma uchronić człowieka przed niszczącą go alienacją i instrumentalizacją. Prymat ten każe odrzucić wszelkie ideologie totalitarne, które same z siebie rychło sprowadzają osobę ludzką do poziomu rzeczy. Szczególnie chodzi tu „o materializm we wszelkich jego formach, ponieważ jest on zawsze źródłem podporządkowania: bądź to podporządkowania bezdusznemu poszukiwaniu dóbr materialnych, bądź podporządkowania jeszcze gorszego – człowieka z duszą i ciałem ideologiom ateistycznym, a na koniec zawsze podporządkowania człowieka człowiekowi” (Przemówienie w Kinszasie, 4.05.1980). Człowiek wówczas wydany bywa na pastwę wszelkiego typu manipulacji. W świecie zdominowanym przez utylitaryzm także człowiek staje się przedmiotem użycia, staje się towarem na „targowisku życia” Sam oddany konsumpcji, staje się przedmiotem konsumpcji, a często sam siebie takim czyni. Osoba przed rzeczą! Jest to nakaz skierowany przede wszystkim do człowieka w jego indywidualnym wymiarze. Jest to nakaz moralny, będący zadaniem do spełnienia. Przemocnym środkiem, do którego w spełnianiu tego zadania trzeba się odwoływać jest zawsze miłość.

Miłość – czyli afirmowanie człowieka dlatego, że jest człowiekiem – chroni go także przed zagubieniem w świecie techniki. Technika – Nauka – Postęp, ten współczesny *Tris hagon*, wyrugowały ze swych obszarów normy etyczne i na skutek tego przeciwstawiły się człowiekowi. „Środki bowiem techniczne, którymi dysponuje współczesna cywilizacja, nie tylko kryją w sobie możliwości samozniszczenia na drodze konfliktu militarnego, ale także możliwości «pokojuowego» ujarznienia jednostek, środowisk, całych społeczności i narodów” (*Dives in misericordia*, nr 11). Trzeci więc z prymatów papieskiej wizji nowej cywilizacji, prymat etyki przed techniką, pragnie

zapewnić humanizację człowieka i świata oraz przewyciężyć zagrożenia scjentystyczno-technicznego modelu cywilizacji współczesnej. Dzięki temu może zostać odbudowana proporcja między postępem techniki a rozwojem moralności, dzięki temu może także nastąpić upodmiotowienie człowieka w świecie ekonomii i techniki. Byłoby to działanie organiczne, u fundamentów, głębiej sięgające niż postulaty różnorodnych ruchów ekologicznych. Janowi Pawłowi II w głoszeniu wizji cywilizacji miłości chodzi bowiem o „prawdziwą ekologię osoby ludzkiej”, czyli o ochronę jego środowiska moralnego. Tam przecież rodzą się zarówno zagrożenia, jak i błogosławieństwa nauki i techniki. Tylko zatem leczenie przyczyn może usunąć tak niepokojące objawy, jak rabunkowa gospodarka bogactwami naturalnymi, skażenie środowiska, czy ingerencje inżynieryjno-genetyczne w ludzkie życie. W ten sposób może zostać odbudowana naturalna więź między człowiekiem a przyrodą.

Prymat osoby przed rzeczą i prymat etyki przed techniką są wyrazem generalnego priorytetu, jaki ma duch przed materią. Ten zaś wskazuje znowu na moralność jako pierwszą i zasadniczą dziedzinę kultury. Podkreśla to wielokrotnie w swych wypowiedziach Papież: „niezbędne staje się zatem odzyskanie powszechnej świadomości prymatu wartości moralnych, które są wartościami osoby jako takiej. Uświadomienie sobie na nowo ostatecznego celu życia i jego podstawowych wartości jest wielkim zadaniem dnia dzisiejszego, mającym na celu odnowę społeczeństwa. Tylko świadomość prymatu tych wartości pozwoli na takie wykorzystanie ogromnych możliwości, jakie nauka złożyła w ręce człowieka i jakie będą naprawdę nastawione na rozwój osoby ludzkiej, w całej jej wewnętrznej prawdzie, w jej wolności i godności” (*Familiaris consortio*, nr 8).

Prymat wartości moralnych, nie pomniejszając wartości nauki i sztuki (gdzie chodzi o prawdę i piękno), wskazuje raz jeszcze, że zasadniczym celem integralnej kultury (cywilizacji) jest kształtowanie i rozwój człowieka. Celem tym jest budowanie nowego człowieka w nowym świecie. Chodzi o to, by człowiek „stawał się coraz bardziej człowiekiem, o to, ażeby bardziej «był», a nie tylko więcej «miał» (...)” (UNESCO, Paryż, 2.06.1980). Bardziej „być” niż „mieć” – to czwarty prymat gruntujący cywilizację miłości. Stanowi on właściwie rekapitulację całej wizji, kreślonej z wielkim zaangażowaniem przez Jana Pawła II. W tym papieskim postulowaniu postawy „bardziej być” przed „więcej mieć” zawiera się cel personalistycznej koncepcji cywilizacji. Człowiek ma przede wszystkim wzrastać w wyniku działań kulturowych. Dzięki posiadanej możliwości transcendowania natury, a nade wszystko na drodze miłości, ma realizować siebie i siebie dopełniać. Może się to wreszcie dokonywać dzięki otwarciu na zbawcze działanie łaski, która pobudza człowieka do dorastania do miana „partnera Boga”

3. W tym kontekście pojawia się następny problem: czy papieska wizja cywilizacji miłości ma szansę stać się rzeczywistością, a jeżeli tak, to pod jakimi warunkami? Przedstawiony bowiem program cywilizacji miłości może wzbudzać zaniepokojenie, że pozostanie on w rzędzie dotychczasowych wieszczów „złotego wieku” lub ostanie się jako eschatologiczne oczekiwanie. Czy nie jest to zatem konstruowanie jakiegoś „nowego wspaniałego świata”, które naznaczyłoby wizję cywilizacji miłości piętnem utopii?

Zupełnie podstawowa definicja utopii opisuje ją jako wizję lepszego społeczeństwa, opartą na krytyce aktualnie istniejących stosunków społecznych, bez uwzględniania przy tym realnych szans i możliwości. W swej pozytywnej warstwie utopia jest rozumową konstrukcją optymalnych, umożliwiających szczęśliwe życie, instytucji bytu wspólnotowego. Cechą zatem istotną utopii jest jej aprioryczność i nastawienie na sztuczne projekty społeczeństw. W odniesieniu zaś do pojedynczego człowieka opiera się ona na nieprawdziwych założeniach o naturze ludzkiej. U podstaw ideologii utopijnych wszelkich rodzajów i odmian można odnaleźć przekonanie o niemal nieograniczonych możliwościach człowieka. Utopijność więc danego programu cywilizacyjnego zależy głównie od leżącej u jego fundamentów wizji (realistycznej lub nie) człowieka.

Tymczasem wizja nowej cywilizacji miłości zaczyna się i jest warunkowana koniecznością zdobycia pełnej prawdy o człowieku. Pełna prawda o człowieku nie jest bynajmniej jego idealizacją. Polega ona na odczytaniu człowieka – owszem, jako niepowtarzalnego w swej indywidualności stworzenia Bożego, ale także na odczytaniu go w całym uwarunkowaniu jego natury, a więc jako byt przygodny, kruchy, niewystarczalny i grzeszny wreszcie. Papież widzi człowieka takim, jakim on jest i z takim człowiekiem chce budować cywilizację miłości. Jan Paweł II wiąże urzeczywistnienie cywilizacji miłości z postawą samego człowieka, z jego wolą poszukiwania prawdy o sobie samym i z jego wyborami moralnymi. W przemówieniu do naukowców w Hiroszynie w 1981 r. dostrzegł ten problem mówiąc: „Niektórzy powiedzą – to utopia. (...) Człowiekowi naszych czasów musimy mówić: nie poddawaj się zwątpieniu, twoja przyszłość jest w twoich własnych rękach. Budowanie ludzkości bardziej sprawiedliwej, czy wspólnoty międzynarodowej bardziej zjednoczonej, nie jest tylko marzeniem, ani czczym ideałem. Jest moralnym imperatywem, świętym obowiązkiem, którego może się podjąć intelektualny i duchowy geniusz człowieka (...)” W człowieku zatem indywidualnym, a nie w programach społecznych, znajdują się warunki i realne możliwości budowy nowej ludzkości, a ich uruchomienie i aktualizacja zależy od decyzji poszczególnego człowieka. W *Liście do Rodzin* Ojciec Święty pisze: „Cywilizacja miłości wydaje się wielu ludziom jeszcze jedną utopią. Przecież nie można od nikogo wymagać

miłości, nie można jej nikomu narzucać. Miłość może być tylko wolnym wyborem ludzi. Mogą ją przyjąć lub odrzucić. Tak z pewnością jest. A jednak Chrystus pozostawił nam przykazanie miłości, podobnie jak Bóg na górze Synaj powiedział do człowieka: «Czcij ojca twego i matkę swoją». Znaczy to, że miłość nie jest utopią. Jest ludziom zadana jako powinność możliwa do zrealizowania dzięki łasce Bożej» (nr 15).

Człowiek zatem nie jest sam w swych moralnych wyborach; pomoc Boża – to drugi niezbędny czynnik urealnijający wizję cywilizacji miłości. Bóg przecież pochyła się nad człowiekiem okazując mu miłosierdzie, Bóg jest źródłem miłości posuwającej się aż do Ofiary swojego Syna. Tak sformułowany optymizm chrześcijański ma swoje realne i naturalne podstawy, których rozum ludzki, odpowiednio przygotowany i rzetelnie poszukujący prawdy, może dociekać, ale bezpośredni przystęp do nich mamy przez wiarę.

Trzeba jednak w konkluzji tej partii rozważań powiedzieć, że wizja cywilizacji miłości nie jest programem organizacji społeczeństw, koncepcją jakiegoś nowego „państwa Słońca”, lecz jest postulatem skierowanym do pojedynczego człowieka, postulatem odwołującym się do jego natury, a przez to możliwym do zrealizowania. Ukierunkowuje on osobę ludzką na dalszy wzrost – także przy pomocy łaski Bożej – na doskonalenie się ustawiczne, na realizowanie dobra wspólnego, które to dobro dopiero ubogaci społeczność. Przemiana świata zależy od przemiany osób ludzkich, a Papież przez czwórmian cywilizacji miłości wytycza ku temu drogę, wyznaczając priorytety rozwoju.

4. W tej właśnie optyce indywidualnej przemiany Jan Paweł II odwołuje się do Eucharystii. Powiada on: „Eucharystia to wielka szkoła braterskiej miłości. Kto często spożywa eucharystyczny Chleb, nie może pozostać nieczuły na potrzeby braci, ale musi wraz z innymi budować, przez konkretne czyny, cywilizację miłości” (Przemówienie w Dos Hermanas, 1993). Przecież to w Eucharystii zawiera się najgłębszy rys miłości miłosiernej. Sobór Watykański II uczy, że „Eucharystia prowadzi do czynnej służby ubogim: aby godnie przyjmować Ciało i Krew Chrystusa za nas wydane, musimy rozpoznawać Chrystusa w Jego najuboższych braciach” (KK, nr 1397). Nie chodzi tu wszakże tylko o najuboższych, w których najbardziej wyraziście widać Chrystusa. Chodzi tu o zasadniczą postawę miłości, którą najpełniej wyraża Eucharystia jako Ofiara i Uczta.

a) Naczelnym rysem cywilizacji miłości jest właśnie owa miłość miłosiernej, której kulminacja dokonuje się w składaniu bezinteresownego daru z samego siebie. Dar ten jest jeszcze wyższym zrealizowaniem „normy personalistycznej”, sformułowanej przez Chrystusa, a zapisanej w Ewangelii według św. Jana: „Wszystko, co byście chcieli, aby ludzie wam czynili, wy im

czyńcie” Nie chodzi tu bowiem o możliwość „odzyskania” daru – miłość miłosierna polega na wydaniu w ofierze siebie samego, dla pozyskania „drugiego”, będącego w pogorszonej sytuacji materialnej, a bardziej jeszcze – moralnej. Chodzi tu o „wydanie się” bez nadziei odzyskania miłości. A jednak – człowiek przyjmujący taką postawę zyskuje nieskończenie wiele, zyskuje swoje człowieczeństwo, realizuje się i doskonali. Osoba ludzka postępująca na wzór Eucharystycznego Chrystusa doprawdy może „bardziej być”, a przez to realizować w sobie podobieństwo do samego Boga. W postawie miłości miłosiernej to właśnie świadczący ją zyskuje nieskończone dobro i tego właśnie uczy nas Eucharystia, która w swej istocie jest Ofiarą, darem składanym przez Chrystusa z Siebie samego. Jest Ona bowiem uobecnieniem Ofiary krzyżowej, której podstawowym motywem jest miłość. „Bóg «dał» swego Jednorodzonego Syna dla zbawienia świata, «wydając» Go na śmierć krzyżową za grzechy świata, «wydając» z miłości: «tak Bóg umiłował świat»! (...) Miłość pozostaje ostatecznym wyjaśnieniem Odkupienia przez krzyż. (...) Chodzi tu o miłość, która przewyższa samą sprawiedliwość. Sprawiedliwość może dotyczyć i dosięgać tego, kto zawinił. (...) Jeśli niewinny i święty, jak Chrystus, wydaje się dobrowolnie na cierpienie i śmierć krzyżową, wypełniając odwieczne zamierzenie Ojca, to znaczy, że Bóg w ofierze swego Syna przechodzi niejako ponad samym porządkiem sprawiedliwości, aby objawić siebie w tymże Synu i przez Niego jako *Dives in misericordia* – jakby wraz z tym ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Synem wprowadzić swe miłosierdzie, czyli miłościwą miłość, w dzieje ludzkich odniesień do Boga. Przez tę właśnie miłościwą miłość człowiek zostaje wezwany do zwycięzania zła i grzechu w sobie i względem drugich (...)” (Katecheza środowca, Rzym, 7.09.1988, nr 9-10).

Eucharystia wszakże nie zawiera w sobie tylko aspektu wzorczego postawy wobec drugiego człowieka, wzoru postawy składania z siebie bezinteresownego daru. Jest Ona także konkretną mocą i przyczynowaniem naszych postaw względem drugich. Oczywiście, Jej działanie, tak jak oddziaływanie łaski Bożej, napotyka na dramat ludzkiej wolności, nie sposób jednak, na płaszczyźnie wiary, nie dostrzec i tego ważnego aspektu. Ofiara Mszy św. stanowi centrum, podstawę i szczyt życia chrześcijańskiego także dlatego, że – właściwie przeżywana – daje motywację i realną siłę do ustanawiania tej najbardziej budującej człowieka relacji – relacji miłosierdzia. Źródłem siły chrześcijanina jest zatem Eucharystia. A „to życie w najgłębszym zjednoczeniu z Chrystusem w Kościele podtrzymują pomoce duchowe, wspólne wszystkim wiernym, zwłaszcza czynny udział w liturgii” – jak formułuje to Sobór (DA, nr 4).

Realizm zatem Jana Pawła II wizji cywilizacji miłości doznaje wzmocnienia przez fakt, że u jej podłoża pojawia się koncepcja człowieka kruchego,

potrzebującego dla dopełnienia swej wielkości „mocy z wysoka”, siły, która przychodzi dzięki łasce Boga. Tak odczytany człowiek to nie demiurg, kreator, czy Prometeusz, który próbuje obejść się bez Boga, lecz przeciwnie – świadomy swej słabości i grzeszności – poszukuje siły w Chrystusie Eucharystycznym.

b) Eucharystia jest ucztą, jest urzeczywistnieniem komunii życia z Bogiem i wyrazem jedności Ludu Bożego, przez którą Kościół jest sobą. Na tej braterskiej uczcie, która jest *agape*, czyli miłością, spotykają się ludzie w braterstwie, które wyrasta po pierwsze z solidarności bytowej. Wszyscy bowiem jesteśmy tak samo stworzeni na obraz Boga, każdy z nas stanowi owo niepowtarzalne *imago Dei*. Po drugie – braterstwo to wyrasta z solidarności etycznej, a to znaczy, że każdy „drugi” jest dla nas drugim „ja”, którego trzeba kochać jak siebie samego. Chrystus mówiąc: „Bierzcie i jedzcie...” kieruje to wezwanie do każdego człowieka, wobec tego wezwania wszyscy jesteśmy równi i wyróżnieni. W ten sposób w Eucharystii odnajdujemy miłość zawartą wprawdzie w Stworzeniu, gdzie Bóg chciał każdego z nas z osobna („chce, czyli kocha”), a dalej – w Odkupieniu, gdzie Chrystus wydaje się w ofierze „za was i za wielu”

Eucharystia jest zatem szkołą społecznej miłości, jeśli u podłoża tej miłości leży afirmowanie „drugiego” dla niego samego. Sprawozdanie z życia starożytnego Kościoła, który gromadził się na „łamaniu chleba”, poucza nas, że Eucharystia dokonuje zasadniczego zrównania między pożywającymi Chleb życia. „Przy łamaniu chleba eucharystycznego, uczestnicząc w sposób rzeczywisty w Ciele Pańskim, wnosimy się do wspólnoty z Nim i nawzajem ze sobą. «Bo wielu z nas jest jednym chlebem i jednym ciałem, wszyscy, którzy jednego chleba uczestnikami jesteśmy» (1 Kor 10,17). Tak oto wszyscy stajemy się członkami owego ciała, «a brani z osobna, jesteśmy członkami jedni drugich» (Rz 12,5)” (KK, nr 7). Trudno o bardziej wyraźne sformułowanie miłości braterskiej rodzącej się z Eucharystii, niż to, które dał Sobór Watykański II, obficie czerpiąc w tym fragmencie ze św. Pawła. Ale rzeczywiście, w Eucharystii, rozumianej jako uczta miłości, zawiera się jakby archetyp cywilizacji miłości. Mianowicie tutaj dostrzegamy pierwotną tożsamość z drugim człowiekiem i to Ona stanowi apel wzywający do afirmowania w miłości naszego bliźniego, który jest drugim „ja” Skłania nas do tego Chrystus, który staje się pokarmem dla każdego, kto wierzy, że „to jest Ciało moje za was wydane”

Społeczne oddziaływanie Eucharystii jako wspólnoty w „łamaniu chleba” winno być wielorakie. Przede wszystkim powtórzmy: „Kto często spożywa eucharystyczny Chleb, nie może pozostawać nieczuły na potrzeby braci (...)” Byłoby jakimś głębokim zafałszowaniem przyjmowanie Ciała Pańskiego bez dostrzeżenia drugiego, który w tej Uczcie uczestniczy, bez dostrzeżenia go



jako równie uprzywilejowanego i ukochanego, jak ja sam. Nadto jeszcze – Eucharystia skłania nas do dzielenia się tym, co posiadamy, ze względu na wspólnotę z innymi, którą właśnie Eucharystia rodzi. Tutaj znowu mamy do czynienia nie tylko z wzorczym aspektem Eucharystii, ale także z Jej siłą przyczynowania. Jeśli ma być realnym wydarzeniem w życiu chrześcijanina, musi być niejako powielana w aktach braterskiej miłości: „To czyńcie na moją pamiątkę” W ten sposób – na drodze przemiany pojedynczego człowieka – Eucharystia może programować życie społeczne w perspektywie cywilizacji miłości. Problem bowiem w tym, że dotychczas zawodziły piękne manifesty, które niejako odgórnie dekretowały nastanie „nowej ery” Tymczasem trzeba zacząć od poszczególnego człowieka, pojedynczej osoby ludzkiej, która – wszedłszy w misterium Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa, w Eucharystię – konkretną postawą życiową odpowie na wezwanie Boga, który jest Miłością Miłosierną. Wizja cywilizacji miłości, którą upowszechnia Ojciec Święty Jan Paweł II, odwołuje się zatem do wolności każdego człowieka, jest skierowana do „ludzi dobrej woli” i tylko pod tym warunkiem może być zrealizowana. Nie można wszakże zapominać, że na drodze do „bardziej ludzkiego świata” nie jesteśmy sami. Idzie z nami Chrystus, który w Eucharystii utożsamił się z każdym człowiekiem i którego możemy poznać „przy łamaniu chleba”